

18-1 grudnia 2024 | NUMER 169

BEZBIEK

bezcenna dawka frazeologizmów

FRAZEOL
CZNY

UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**ZWIĄZKI
FRAZEologiczne
NA TINDERZE
STR. 6**



Źródło: freepik.com



Źródło: freepik.com

**NAJWIĘKSZY PROBLEM
ARKANÓW
STR. 10**

**CO OZNACZAJĄ TE
ZWIĄZKI
FRAZEologiczne?
TYLKO ZŁE
ODPOWIEDZI
STR. 12**



Źródło: freepik.com

W TYM NUMERZE:

- 6** ZWIĄZKI FRAZEologiczne NA TINDERZE
- 8** POSZLIŚMY NA TRASĘ WYKŁADOWĄ DAWIDA MYŚLIWCA,
ŻEBYŚ TY NIE... NO WŁAŚNIE TO SKOMPLIKOWANE
- 10** NAJWIĘKSZY PROBLEM ARKANÓW
- 12** CO OZNACZAJĄ TE ZWIĄZKI FRAZEologiczne?
TYLKO ZŁE ODPOWIEDZI
- 14** CZY BEZBEK POLECA WAR FOR THE OVERWORLD?
- 15** HOROSKOP
- 16** BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

Drodzy Czytelnicy,



Z



NA



Z



Pozdrawiam
Ula

ZWIĄZKI FRAZEOLOGICZNE NA TINDERZE

Związki frazeologiczne to językowa telenowela. Czasem tworzą pary idealne, czasem wywołują skandale, a niektóre żyją w nieustającej samotności, tęskniąc za idealnym partnerem. Jak wyglądają ich relacje? Oto historia ich wzlotów, upadków i codziennego dramatu.

Miłość na medal – idealne pary frazeologiczne

Niektóre frazeologizmy to językowe odpowiedniki *power couple*. Razem działają tak harmonijnie, że nie sposób ich rozdzielić.

- **Rzucić okiem** to prawdziwi pragmatycy. Są w związku na luzie – szybka obserwacja, żadnego przejmowania się, zero dramatu. Czasem ktoś próbuje się wtrącić i mówi, że lepiej by było *rzucić wzrokiem*, ale ci dwoje są ponad to.
- A co z **spaniem jak suset**? To para, której wszyscy zazdroszczą. Są spokojni, zrelaksowani i zawsze gotowi na drzemkę. Prawdziwi mistrzowie życia w rytmie slow.
- Nie zapomnijmy o **butce z masłem**. To para tak idealna, że każde ich wspólne wystąpienie sprawia, że życie wydaje się prostsze. Dla nich nic nie jest problemem – działają jak oświeceni guru językowego Zen.

Związki, które się sypią – dramy frazeologiczne

Nie każdy związek jest usłany różami. Niektóre frazeologizmy żyją w nieustannej kłótni, ale z jakiegoś powodu nie mogą się rozstać.

- **Mówić przez zęby** to związek zbudowany na napięciu. Partnerzy ledwo się tolerują, ale jakoś trzymają się razem, udając, że wszystko jest w porządku. Taka relacja na pokaz, która aż prosi się o terapię.
- Z kolei **łać wodę** i **bujać w obłokach** to prawdziwi mistrzowie pasywno-agresywnej komunikacji. Jeden gada bez sensu, drugi ignoruje wszystko, co słyszy, a mimo to dalej są razem. Pytanie brzmi: kto pierwszy straci cierpliwość?

Single na zawsze – frazeologiczne samotniki

Nie każdy frazeologizm znalazł swoją drugą połówkę. Niektóre po prostu nie potrafią się z nikim dogadać.

- **Zjeść zęby** to typowy językowy samotnik. Próbował wejść w związek z **chodzić na zębach**, ale oboje byli zbyt zgryźliwi. Od tego czasu trzyma się z daleka od randek.
- **Porywać się z motyką na słońce** z kolei ma zbyt wygórowane oczekiwania. Regularnie próbuje zdobyć kogoś, kto kompletnie do niego nie pasuje. Motyka? Na słońce? No proszę cię.

Związki na boku – językowe romanse i zdrady

Niektóre związki frazeologiczne są jak hiszpańska telenowela – pełne tajemnic, zdrad i potajemnych schadzek.

- **Prowadzić kogoś za nos** i **robić kogoś w konia** to idealny przykład romanse na boku. Oficjalnie twierdzą, że działają osobno, ale wszyscy wiemy, że w praktyce grają na dwa fronty.
- A co powiecie na **trzymać język za zębami** i jego romans z **cicho sza**? To para, która nigdy nie zdradzi swoich tajemnic, ale każdy wie, że coś między nimi jest.

Związki frazeologiczne na terapii – czyli kto potrzebuje pomocy?

Niektóre frazeologizmy wyraźnie potrzebują pomocy, ale nie chcą się do tego przyznać.

- **Chodzić jak struty** to przykład kogoś, kto żyje w wiecznym dołku. Próbowano łączyć go z **mieć ciężkie serce**, ale to tylko pogłębiało ich smutek. Może czas na pozytywniejszą partnerkę?
- A **robić dobrą minę do złej gry**? To ktoś, kto udaje, że wszystko jest OK, choć w środku ma ochotę wrzeszczeć. Idealny kandydat na terapię grupową.

Frazeologiczne *love story*

Związki frazeologiczne to prawdziwy obraz życia: pełne różnorodności, zabawnych sytuacji i odrobiny dramatu. Czasem się kochają, czasem nie znoszą, ale zawsze tworzą coś, co sprawia, że język jest barwny i ciekawy. Więc następnym razem, gdy usłyszysz kogoś, kto *patrzy wilkiem* albo *nabił sobie guza*, pomyśl – jak wyglądałaby ich historia miłosna?

Bo w końcu, czy nie wszyscy w życiu chcemy znaleźć swoją *butkę z masłem*?

Niestodka cynamonka



Źródło: freepik.com (ikona autorstwa Isared Honghin)

POSZLIŚMY NA TRASĘ WYKŁADOWĄ DAWIDA MYŚLIWCA, ŻEBYŚ TY NIE... NO WŁAŚNIE *TO SKOMPLIKOWANE*



Jak część z Was wie, obecnie po Polsce śmiga naukowa inkwizycja lub, jak kto woli, trasa wykładowa UNB *To skomplikowane*. Nasza bezbecka delegacja wybrała się na jedno z wydarzeń z trasy, pierwszy wykład w Warszawie.

Stand-upo-wykłado-improwizacja Dawida odbyła się w auli WSB Merito, które zresztą jest partnerem tejże trasy. Pomimo bardzo drogich biletów (z czego Dawid sam żartował), sala wykładowa była wypełniona po brzegi. Jak widać, nie tylko my stwierdziliśmy, że możemy wykorzystać sobotni wieczór, by czegoś się dowiedzieć.

Sam wykład to był długi, bo trzygodzinny, film Naukowego Bełkotu, gdzie jednocześnie jest miejsce na improwizację i kontakt z publiką. No dobra, improwizacji i żarcików było o wiele więcej, i przeklinającego Dawida, on wcale nie jest taki grzeczny. Klnie jak szewc, wykorzystuje dzieci do pracy, wypisuje mazaki, skacze po kanapie w butach i jedną sentencją po angielsku wprowadza ludzi w problemy psychiczne.

Sama tematyka wykładu jest skomplikowana. Bo jest o nauce, a najczęstszym sformułowaniem, którego używają naukowcy (poza wiązanką przekleństw jak eksperyment po raz kolejny nie wychodzi), jest: to skomplikowane. Dawid poruszył tu wiele historii ze świata nauki, zagadnień naukowych, sprzedał trochę insiderskich historii ze świata polskiego jutuba. Nie będę tu spojlerować treści wykładu, bo trasa jeszcze trwa – bilety [TU]. Jednak jeśli czytaliście książki Dawida i/lub oglądacie w miarę regularnie jego filmy, to mniej więcej wiecie, czego możecie się spodziewać.

Czy było warto wydać te 167 zł? Moim zdaniem tak, ale ja już podchodzę pod naprawdę zagorzałą fankę, 9 lat oglądania filmów na kanale UNB robi swoje.

Małgorzata Mierzejewska – Redaktorka Naukowa

Jeszcze ja dodam swoje 3 grosze. Co można było wynieść z tego wykładu? Poza całkiem fajnymi gadżetami od sponsorów i książkami wraz z autografem oraz zdjęciem prowadzącego wypompowanego niczym dętka roweru Rafała Majki po Tour de France? Każdy jeden slajd (tak, cały występ był w postaci prezentacji) należałoby osobno omówić, a to zajęłoby minimum kilkadziesiąt stron. Były takie slajdy, gdzie Dawid z nas się śmiał. Inne, na których my się z niego śmialiśmy. Takie, na których traciło się wiarę w ludzkość lub w siebie samego albo w prowadzącego. Dla mnie najcenniejszym był ten, na którym padło jedno

znaczące zdanie – „podaj mi argument, który skłoniłby cię do zmiany zdania”. Odnosi się to do wszelkiego rodzaju fanów teorii spiskowych, foliarzy i innych antyszczepów, ale również do nas samych. Możemy sprawdzić w ten sposób, czy nie popadamy w fanatyzm. Przypomina mi to filmy SciFuna, który omawiał teorię płaskiej Ziemi. Stwierdził tam, że jeśli dana osoba nie poda takiego argumentu lub, co gorsza, zostanie jej taki przedstawiony, a ona dalej będzie trzymać się swojego zdania, WTEDY nie mówimy już o przekonaniach, tylko o wierze czy – w skrajnych przypadkach – o fundamentalizmie. Wtedy należy sobie dać spokój. Szkoda zdrowia i czasu. Wynika to z kilku aspektów, które Dawid szczegółowo omawia u siebie na wykładzie. Efekt potwierdzenia. Syndromu obłożonej twierdzy i innych bezeceństw.

Czy było warto? Mówiąc niejako jako oddany wielbiciel Dawida, oglądający raz na jakiś czas i robiący wielkie oczy, kiedy już kolejny raz on mówi: „było na filmie, TAK, WIEM!”, oceniam to jako turbo kawał dobrze spędzonego czasu. Jak macie jeszcze możliwość kupienia biletu, to kupcie. Jak nie, to możecie sobie pluć w brodę, bo straciliście okazję by móc podziwiać, jaki Dawid jest wysoki. Co najwyżej możecie przyłożyć linijkę do monitora i zmierzyć. Mam nadzieję, że narobiłem smaka. Występ otrzymuje ode mnie pięć lewoskrętnych witamin D na pięć. Szczerze polecam.

Kacper Wolszczak (usuńcie Twittera)



NAJWIĘKSZY PROBLEM ARKANÓW

Artykuł zawiera drobne spoilery.

Czy dwa sezony wystarczyły na opowiedzenie spójnej i wciągającej historii?

To pytanie zadawali sobie chyba wszyscy, którzy po obejrzeniu pierwszych dziewięciu odcinków *Arcane* wyczekiwali z wypiekami na twarzy na kontynuację, zwłaszcza gdy okazało się, że drugi sezon będzie jednocześnie zwieńczeniem pierwszego serialu w uniwersum *League of Legends*, co na pewno podniosło pewne obawy. Ja jednak wciąż wierzyłem i trzymałem kciuki za to, by studio Fortiche dowiozło solidne rozwinięcie i zakończenie wszystkich wątków. Po obejrzeniu całego drugiego sezonu i dokładnym przeanalizowaniu wszystkich jego elementów muszę niestety stwierdzić, że nie wszystko im się udało tak, jak to sobie zaplanowali.

Zaczynamy od skutków tego, co zrobiła Jinx w finałowej scenie pierwszego sezonu, a jednocześnie powoli wprowadzane są nowe postacie i zarysowuje się nieco szerszy obraz motywacji pewnych osób. Równocześnie jednak jest tu zdecydowanie zbyt wielu nowych bohaterów oraz wprowadza się kilka ważnych jedynie z perspektywy świata motywów, przez co mało który mniejszy wątek może tu wybrzmieć w pełni. Twórcy dodają tu np. wątek Czarnej Róży, organizacji znanej graczom LoL-a. Widz spoza uniwersum jednak nie może zbyt wiele o niej powiedzieć, bo nie wiemy do końca kim są ani o co dokładnie im chodzi. Cały konflikt między Piltover i Zaun również zostaje bardzo szybko rozwiązany i wygaszony na rzecz zupełnie nowego zagrożenia, wynikającego z ewolucji postaci Victora (która to przemiana również niesie z sobą wiele pytań i pozostawia nieco nieścisłości).

Większość odcinków sezonu rozpoczyna się dobrze zrealizowaną i wpadającą w ucho sekwencją muzyczną, która ma za zadanie streścić przebieg pewnych wydarzeń. Każda z nich jest jednak równie świetna, co problematyczna do tego stopnia, że nawet ci, którzy

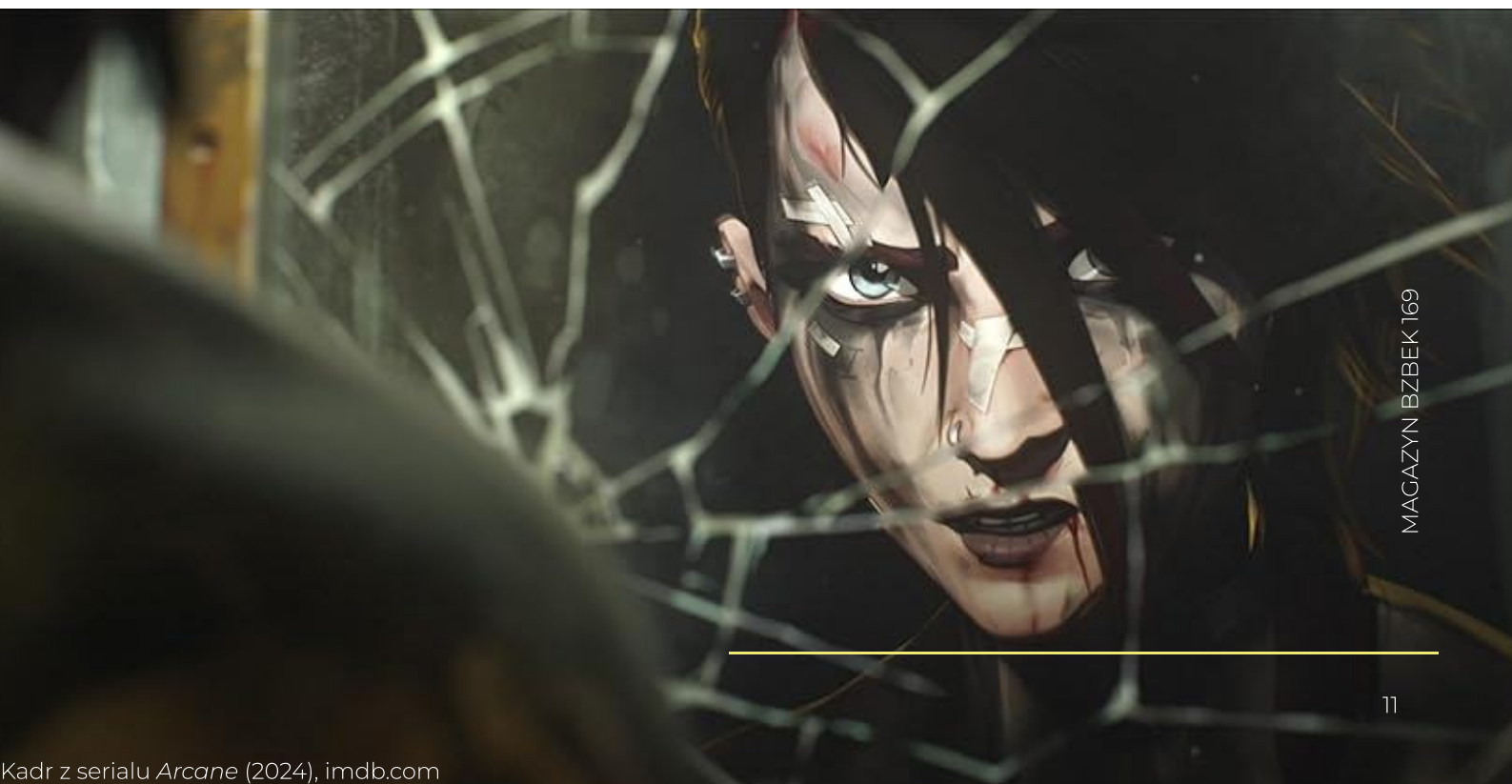
lubili wstawki muzyczne z pierwszego sezonu, mogą odczuwać pewien przesyt. Z powodu braku czasu nie ma tu zbyt wiele miejsca na złapanie oddechu, przebywanie z ulubionymi bohaterami czy sympatyzowanie z nimi z uwagi na ogólny pośpiech i próbę zespolenia wszystkich zaplanowanych przez twórców wątków. Za absolutny ewenement i jeden z najlepszych odcinków (jeśli nie najlepszy) w całym *Arcane* uważam epizod siódmy, który przeplata diametralnie różne wątki Ekko oraz Jayce'a, dopowiada sporo do ich postaci, a jednocześnie znacząco zwalnia tempo (choć przez to mogą tu też paść zarzuty o pewną fillerowość, czyli sztuczne zapełnianie serialu, z czym się nie zgadzam). Cała reszta epizodów jednak gna dość szybko w kierunku zwieńczenia, obierając ostatecznie inny tor niż nam to pierwotnie sugerowano.

Nie chcę być źle zrozumiany: to nadal, według mnie, bardzo przyjemny i godny polecenia serial. Wizualia są tu znakomite, oprawa graficzno-dźwiękowa wciąż staje na podium najlepszych animowanych produkcji i śmiało może konkurować z *Across The Spiderverse* czy *Nimona*. Ciągłe jest tu cała paleta świetnych kadrów, które można ustawić jako swoją tapetę, a także parę scen, które potrafią porządnie przyłożyć prosto w nasze emocjonalne bebechy. Z całą pewnością nie żałuję czasu poświęconego na ten serial, mimo że do uniwersum Ligi Legend nigdy mnie nie ciągnęło, zaś od samej gry trzymam się z daleka.

W porównaniu jednak do pierwszego sezonu, tutaj nie można powiedzieć, że każda z obserwowanych przez nas postaci ma własną, konkretną rolę. Dostajemy za to o wiele więcej elementów, które zadowolą loremasterów LoL-a (i nawet nie wchodzę tu w dyskusję nt. jego kanoniczności ani zgodności z grą) oraz pewne furtki na przyszłe projekty osadzone w tym świecie i rozwój już nam znanych motywów. Gdy zostaną zapowiedziane następne serie (co do ich powstania nie ma żadnych wątpliwości), nie omieszkam rzucić na nie okiem. *Arcane* w mojej ogólnej ocenie nadal dostarcza dobrej rozrywki i daleko mi do uznania

drugiego sezonu za rozczarowanie, bo sporo jego składowych mnie satysfakcjonowało. Nie mogę jednak pozbyć się wrażenia pewnego niedosytu oraz poczucia niekompletności całej opowiedzianej przez te dwa sezony historii. Mam nadzieję, że twórcy wyciągną z tego lekcję na przyszłość, zaś następne projekty będą pod tym kątem dużo bardziej przemyślane i nie poświęcą rozwoju postaci na rzecz jak najszybszego poszerzania świata Arkanów. Jeśli mam wybierać między masą mikronarracji a paroma kameralnymi oraz pełnoprawnymi wątkami, niemal zawsze wybiorę to drugie. Wolę dostać mniejsze historie, nawet niezbyt skomplikowane, ale za to skupione na postaciach niż kolejną opowieść o konflikcie między frakcjami i koncepcjami filozoficzno-społecznymi, gdzie w ostateczności jednostki nie mają nawet szans wybrzmieć, ginąc pod nawałem conceptów większych niż świat.

M. Matłok



CO OZNACZAJĄ TE ZWIĄZKI FRAZEOLOGICZNE? TYLKO ZŁE ODPOWIEDZI

Związki frazeologiczne to fantastyczna sprawa. Upiększają naszą polską mowę wraz z biliardem odmian przez przypadki, osoby i inne zjawiska nadprzyrodzone. Dzięki nim możemy opowiedzieć nawet o najprostszej rzeczy w poetycki sposób.

Z drugiej strony mogą sprawić nie lada problem komuś, kto nie ma zielonego pojęcia, o czym gada. Dlatego też powstał poniższy leksykon polskich frazeologizmów. Po dokładnym zapoznaniu się z jego treścią już nigdy nie będziesz pewna lub pewny czy nie pleciesz głupot.

Wziąć nogi za pas – do „wykonania” tego związku frazeologicznego potrzebne są co najmniej dwie osoby. Dlatego też musisz znaleźć jakiegoś nieszczęśnika, wziąć jego dolne kończyny i włożyć je sobie za pasek od spodni. Co ciekawe, może to mieć co najmniej kilka znaczeń. Po pierwsze: jest to wyraz waszej głębokiej więzi oraz wzajemnego szacunku. Po drugie: nogę bliskiej osoby można nosić jako talizman przynoszący szczęście. Po trzecie: noga założona na pasek może stanowić awangardowy dodatek do kreacji. Możesz w ten sposób wyrazić swoją niezależność oraz indywidualizm.

Stroić fochy – jest to ulubiony związek branży modowej. Wielokrotnie przytapywano branżowe gwiazdy, jak wypowiadały te słowa przed najważniejszymi pokazami. Ewa Mingę, Paprocki & Brzozowski czy Łukasz Jemioł – oni wszyscy wielokrotnie mówili: „Wystrójcie te fochy i jazda na wybieg!”. Można więc się domyślić, że te przysłowiowe „fochy” to pieszczotliwe określenie na modelki i modeli. Dlatego też „stroić fochy” to nic innego jak wyszykować modeli do pokazu.

Szyfowa praca – ten przypadek to jeden z wielu przykładów ludzkich pomyłek. Mianowicie pewien skryba zapisał kiedyś ten frazeologizm z błędem i tak już zostało. W oryginale chodziło o syfonową pracę, czyli po prostu robotę przy syfonach (to to śmieszne kolanko pod zlewem lub umywalką). W każdym razie to „brudna robota”. Hehs.

Egipskie ciemności – tu nie wiem, o co chodzi, bo przecież w Egipcie są normalne jasne dni. Wiem, bo Karol Paciorek był.

Zakazany owoc – za tym związkiem frazeologicznym nie kryje się żadna tajemnica. Chodzi o durian. Jest tak okropnie śmierdzący, że aż musieli go zakazać i to w ponad 250 krajach. Jednak niektórzy stwierdzili, że dorobią sobie do tego iDeO!Oglę. Stąd wzięto się przekonanie, iż jest to niesamowicie wydumane powiedzenie z drugim, trzecim i trzydziestym trzecim dnem.

Pięta Achillesa – wbrew temu, co próbowali nam nakłaść do głowy w szkole, pięta Achillesa wcale nie odnosi się do części stopy – to ohydna propaganda stupkarzy. Tak naprawdę chodziło o piętę od chleba, która była największym przysmakiem Achillesa. Podobno Hektor pewnego razu zajmował jedną herosowi i dlatego ten go zaciukał. Wcale nie chodziło o żadnego Patroklesa i durną bajeczkę o pożyczaniu zbroi. Zatem pięta Achillesa to jest coś, o co możesz się śmiertelnie pokłócić.

Mieć węża w kieszeni – moja serdeczna koleżanka poszła kiedyś do dziekanatu z pieskiem w torebce. Najlepsze jest to, że nikt się nie skapnął. Właściciele węży również muszą sobie radzić w sytuacji, kiedy nie mają z kim zostawić swojego wężątka. Nie każdy też nosi torebki, a gdzieś tego zwierzątko trzymać musi i czasami jest to kieszeń. Jednakże ten związek frazeologiczny może się odnosić do dowolnego stworzonka, które musisz zabrać ze sobą na miasto, ale koniecznie musisz to zrobić incognito.

Niedźwiedzia przysługa – kojarzycie bajkę *Mój brat niedźwiedź*? Generalnie chodziło o to, że niedźwiedzie rodzeństwo bardzo się kochało i we wszystkim sobie pomagało. Stąd wzięto się to powiedzenie. Dlatego oznacza ono przysługę wyświadczoną przez bliską i godną zaufania osobę. Jeśli ktoś wyświadcza Ci niedźwiedzią przysługę, trzymaj się go za wszelką cenę.

To ktoś o sercu ze szczerego złota.

Pisać jak kura pazurem – kura ma pazury, tak? To znaczy, że skoro pisze pazurem, to robi to narzędziem, z którym przyszła na świat i jest bardzo dobrze obeznana. Tak więc, jeśli ktoś pisze jak kura pazurem, to znaczy, że tę czynność ma niezwykle dobrze opanowaną. Jego ręka potrafi czynić długopisem prawdziwe cuda. Można powiedzieć, że taka osoba jest kaligraficznie uzdolniona.

Umywać ręce – to akurat nie jest żadne przysłowie ani związek frazeologiczny. Fajnie jest nie mieć żółtaczkę, co? No, to teraz dzieci umyjcie rączki, bo to wcale nie jest ładne powiedzonko, tylko polecenie.

That's all for now folks!

Adus



Autor grafiki: ArturVonFornal, https://nonsa.pl/wiki/Zwi%C4%85zek_frazeologiczny, licencja CC-BY-SA-1.0

CZY BEZBEK POLECA *WAR FOR THE OVERWORLD?*

Czy wciąż dobrze jest być złym?

Dungeon Keeper to ciągle ciepło wspomiana, ale od dawna zaniedbana seria gier od nieistniejącego już studia Bullfrog. Mimo że powstały tylko dwie części, a druga zawierała *teaser* trzeciej odsłony, marka definitywnie umarła, gdy EA w 2013 roku, zamiast wydać pełnoprawną grę, wypuściło małą popierdótkę na urządzenia przenośne, nastawioną na ciągłe płacenie za absolutnie wszystko. W międzyczasie na rynku pojawiło się kilku pretendentów do miana następców DK, głównie seria *Dungeons* oraz *War for the Overworld*. Na tę pierwszą jeszcze przyjdzie czas, dziś chcę nieco opowiedzieć o drugim tytule.

Za stworzenie i wydanie WftO odpowiadają programiści z Brightrock Games. Ich projekt wystartował na Kickstarterze i został zwieńczony premierą w 2015 roku. Tak jak w jej duchowym przodku, tak i tu naszym zadaniem będzie budowa własnego lochu, przyciąganie doń stworów, trenowanie ich oraz wykonywanie za ich pomocą celu danej misji. W przeciwieństwie jednak do DK, poziomy nie skupiają się wyłącznie na eliminacji konkretnego dowódcy armii „tych dobrych”. Raz czy dwa trzeba będzie zniszczyć jakieś inhibitory, w kolejnej misji musimy obronić się przez konkretny czas lub wytrzymać tak długo, aż nasi Wyznawcy wykonają konkretny rytuał, a w jeszcze innej musimy przedrzeć się naszymi nekromantami przez wielką kryptę bez możliwości budowania czegokolwiek.

Gra oferuje kilka możliwości zabawy: kampanię główną, cztery misje dodatku *Heart of Gold*, tryb potyczek z botami (na dowolnych mapach oraz w ramach turnieju *The Under Games*), swobodną budowę w *My Pet Dungeon* oraz tryb multiplayer. Niemal zawsze wygląda to dość podobnie: zaznaczamy teren, gdzie nasze chochliki mają kopać, stawiamy komnatę o ustalonej przez nas wielkości, a do naszego lochu (jeśli dysponujemy portalem) przychodzą odpowiednie stwory. Interfejs i rozgrywka przypominają te znane z *Dungeon Keepera 2*, ale zawierają kilka znaczących

twistów. Stwory, które mamy pod swoim dowództwem, są nieco inne niż te, które pamiętamy, zapewne po to, by uniknąć pozwów od EA. Dzielą się one także na zwykłe oraz *Bestie*. Zwyklaki po przegranej walce mogą zostać jeszcze uratowane, choć my musimy ciągle spełniać ich potrzeby, zaś *Bestie*, mimo że nie mają żadnych wymagań, umierają od razu, gdy zostaną pokonane. Wyznawcy pełnią tu rolę Czarnoksiężników, ale, zamiast pracować nad konkretnymi czarami, zajmują się identyfikacją artefaktów oraz generowaniem punktów badań, które pozwalają nam odblokować w drzewku rozwoju takie budynki i zaklęcia, z jakich chcemy korzystać. Sztandar „Do broni”, stanowiący rozkaz zbiórki dla wszystkich stworów w DK 2, nie tylko stał się zwykłym darmowym rozkazem, ale również został podzielony na kilka odrębnych: zbiórkę dla wszystkich, zbiórkę tylko dla *Bestii* i zbiórkę tylko dla chochlików. Na mapach znaleźć można również rozmaite świątynie, których przejęcie da nam określone korzyści. Nie starczyłoby mi miejsca na wymienienie wszystkich różnic, dlatego dość powiedzieć, że znacząco urozmaicają one rozgrywkę, mimo zachowania podstaw znanych z drugiego DK.

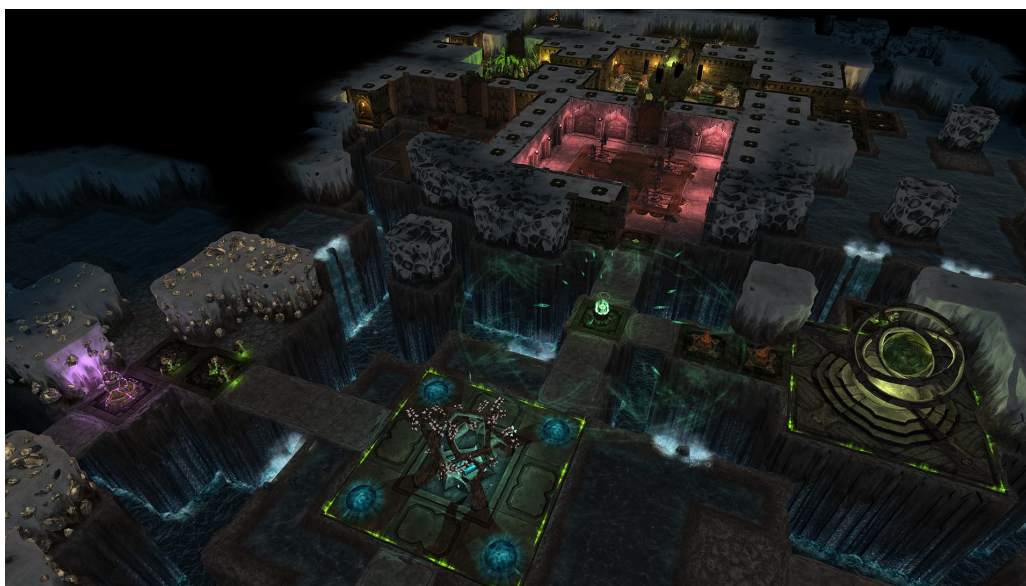
Nie jest to jednak idealny duchowy następca swego kultowego przodka. Główna kampania składa się z trzynastu misji. Są one różnorodne i w miarę proste, a przynajmniej do jedenastego etapu. Trzy ostatnie plansze kampanii z niezrozumiałych dla mnie powodów wymuszają bardzo szybką i agresywną rozgrywkę już od pierwszych chwil, bowiem przeciwnicy komputerowi zaczynają nas nękać atakami już od początku misji. Osobiście w wielkich bólach przeszedłem misję nr 11, ale poddałem się przy dwunastej, gdzie należy pokonać trzech bardzo trudnych władców podziemi. Mamy mało czasu na rozbudowę, więc musimy działać niezwykle szybko. Oprócz tego, poprzednie etapy kampanii są, w mojej ocenie, zbyt pospieszne. DK 2 z każdą kolejną misją dodawało nowe elementy, ale można się było w tym potapać, bo świeżo poznane mechaniki były przez nas wykorzystywane do przejścia konkretnej planszy. Tutaj natomiast w każdej misji dostajemy po

kilka budynków naraz, opatrzonych w dodatku dość szczerkowym tłumaczeniem. Gracz musi więc wczytać się dokładnie w opis każdego budynku i wypróbować na własną rękę zasady jego działania. Dodatek *Heart of Gold* z kolei wraca do korzeni, oferując ciekawie zaprojektowane plansze, jednak jest ich tylko cztery, a każda z nich trwa mniej więcej godzinę. Trybem, do którego jednak nie mogę się przyczepić, jest *My Pet Dungeon*, czyli odpowiednik Loszka-Pieszczoška z DK 2. Jest to 10 dużych plansz, na których możemy spokojnie się rozbudować i skupić na zebraniu odpowiedniej liczby punktów, przy okazji rozwiązując parę celów pobocznych.

Aspekty techniczne również pozostawiają nieco do życzenia. Gra jest w miarę dobrze zoptymalizowana, ale wciąż ma trochę problemów, wśród których najczęstszym było dla mnie wczytywanie gry. Bardzo często po ponownym załadowaniu rozgrywki nie pojawiał się interfejs, czego jedynym rozwiązaniem było wyłączenie gry menadżerem zadań i ponowne jej uruchomienie. Kilka razy podczas drugiej misji z dodatku w ważnych miejscach na mapie nie załadowała się w pełni także grafika lokacji fabularnych, które trzeba było zbadać, jednak w tym przypadku wystarczyło przejść owe miejsca i otworzyć znalezione przedmioty ze specjalnego panelu artefaktów. Poza tymi, które opisałem, przez większość czasu nie napotkałem innych krytycznych błędów, które uniemożliwiałyby rozgrywkę, zmuszając np. do restartowania poziomu.

Podsumowując: nie jest to gra wybitna, w mojej opinii nie dorównuje swojemu pierwowzorowi, ale, gdy działa i nie pospiesza grającego, oferuje równie przyjemny, klimatyczny oraz zabawny gameplay, co DK 2. Stylistyka gry jest mroczna, ale nieprzesadzona, muzyka również dodaje odpowiedniego nastroju, zaś w roli lektora powraca legendarny Richard Ridings, który towarzyszył serii *Dungeon Keeper* nawet w jej mobilnej odsłonie. *War for the Overworld* możecie kupić np. na Steamie albo GOG-u, gdzie podczas promocji pełna edycja kosztuje ok. 110 zł. Gra została również dość dobrze przetłumaczona na j. polski, choć jedynie w napisach.

M. Matłok



Zrzut ekranu z gry, steam.com

HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 02.12–15.12

Baran (21.03–20.04)

Twoja energia będzie na wysokim poziomie, co pozwoli Ci zrealizować wiele ważnych planów. Uważaj jednak, aby nie działać zbyt impulsywnie – niektóre sprawy wymagają przemyślenia.

Byk (21.04–21.05)

Najbliższe dwa tygodnie przyniosą Ci okazję do zadbania o komfort i stabilizację w życiu codziennym. Pamiętaj, że drobne zmiany mogą mieć wielki wpływ na Twoje samopoczucie.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Czeka Cię czas pełen rozmów i spotkań, które mogą przynieść ciekawe pomysły na przyszłość. Bądź otwarty na nowe znajomości, bo mogą one okazać się kluczowe.

Rak (23.06–22.07)

Najbliższe dni będą sprzyjać skupieniu na rodzinie i domowych obowiązkach, co da Ci poczucie spełnienia. Znajdź też chwilę dla siebie, aby naładować baterie.

Lew (23.07–23.08)

Twoja kreatywność rozkwitnie, co może przyciągnąć uwagę innych i przynieść Ci uznanie. Nie bój się wyrażać siebie, ale pamiętaj o słuchaniu opinii innych.

Panna (24.08–23.09)

Czeka Cię czas pełen organizacji i dopracowywania szczegółów, które będą kluczowe w realizacji Twoich celów. Uważaj jednak, aby nie popadać w przesadny perfekcjonizm.

Waga (24.09–23.10)

Harmonia w relacjach z innymi będzie dla Ciebie priorytetem, co może przynieść wiele cennych chwil. Warto jednak pamiętać o równowadze między daniem a braniem.

Skorpion (24.10–22.11)

Twoja intuicja poprowadzi Cię w kierunku ważnych decyzji, które mogą zmienić Twoje życie. Nie bój się zagłębić w swoje emocje, bo tam znajdziesz odpowiedzi.

Strzelec (23.11–21.12)

Najbliższe dwa tygodnie przyniosą nowe możliwości, które warto wykorzystać z odwagą i optymizmem. Uważaj jednak, by nie zaniedbać zobowiązań w pogoni za przygodą.

Koziorożec (22.12–20.01)

Skupisz się na swojej karierze i długoterminowych celach, co może przynieść wymierne rezultaty. Pamiętaj jednak, aby znaleźć czas na odpoczynek i regenerację.

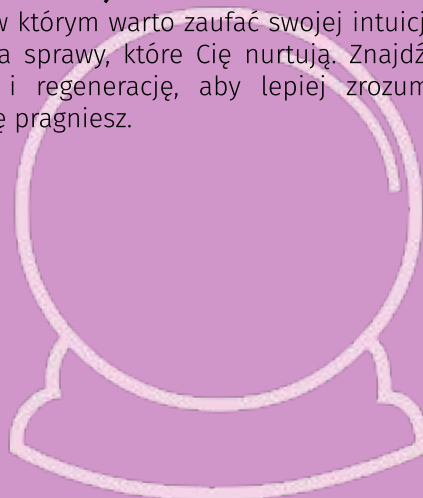
Wodnik (21.01–18.02)

Twoje pomysły i kreatywność mogą zaowocować czymś wyjątkowym, jeśli odważysz się podzielić nimi z innymi. Nie bój się myśleć nieszablonowo – świat potrzebuje Twojej wizji.

Ryby (19.02–20.03)

To czas, w którym warto zaufać swojej intuicji i spojrzeć głębiej na sprawy, które Cię nurtują. Znajdź chwilę na refleksję i regenerację, aby lepiej zrozumieć, czego naprawdę pragniesz.

Chat GPT



BYĆ MOŻE

ZA DWA TYGODNIE

1. Lekko Skibidi, czyli LS otwiera się na pokolenie alpha
2. Czy zakaz używania mediów społecznościowych przez osoby poniżej 16 roku życia ma sens?
3. Bezbeki vs Młodzieżowe Słowo Roku 2024 – czy jesteśmy boomerami?
4. Skąd się bierze fenomen Burgera Drwala?
5. Najlepsze zamienniki dla Drwala
6. Przegląd prezentów, które moglibyśmy wystać chłopakom
7. Ile zostało nam pieniędzy po Black Friday? Przegląd portfeli
8. TOP 10 lepszych kawałów niż ten o po...nym orle
9. Od słoika do Warszawiaka – czy warto?
10. Warszawka – prestiż czy pastisz?
11. Test Romperów
12. Wady i zalety braku włosów na głowie

AUTORZY NUMERU:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłło

KOREKTA: Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Sebastian Czapliński

AUTORZY: M. Matłok, Adus, Gosia Mierzejewska, Kacper Wolszczak, Anna Jankowiak

OKŁADKA: A. Jankowiak

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL